

NA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 171

Potworna zbrodnia sowieckich agentów G.P.U. Wymordowali ludność całej wsi

We wsi Turbaczów pod Kijowem zbuntowali się chłopcy: nie chcieli oddać zboża w obawie przed głodową śmiercią. Następnego dnia po odmowie do wsi zjechał silny oddział agentów G. P. U. z karabinem maszynowym i żołnierze rozpoczęli rekwirować znalezione zapasy zboża.

Zrozpaczeni wieśniacy, uzbrawszy się w siekiery, widły, cepy i t. p. rzucili się na oddział żołnierzy i zmusili go do wycofania się ze wsi. Podczas walki zginęło kilku włościan. W nocy komendant oddziału wybrał kilku żołnierzy, którzy z paru stron podpalił wieś.

Chłopi, nie mogąc walczyć z szybko szerzącym się ogniem, zaczęli wraz z rodzinami ucie-

kać ze wsi, ale tu zatrzymały ich kule. Tyralkierki żołnierzy i karabin maszynowy zasypały kulami nieszczęsnych.

Z całej wsi, liczącej 370 mieszkańców nie ocalał nikt: kto nie zginął od kuli, spalił się żywcem.

Grove — Davilla — Grove

3 rewolucje w ciągu 10 dni

LONDYN (PAT). — Z Santiego de Chile nadchodzi wiadomość, że wybuchła tam trzecia z rzędu rewolucja w ciągu ostatnich dziesięciu dni. Podczas drugiej rewolucji doszedł do władzy — jak wiadomo — rząd liberalno - socjalistyczny z b.

ambasadorem chilijskim w Waszyngtonie Davillą na czele.

Pierwszem dziełem tego rządu było aresztowanie komunistycznego szefa lotnictwa pułk. Grove, który był duszą pierwszej rewolucji.

Grove miał być właśnie wczoraj deportowany do więzienia na wyspie na morzu, ale wojska lotnicze zrewoltowały się, zawiadnęły 3 aerodromami i torpedowcem, który miał przewieźć Grove'a na wyspę i walczyć obecnie o przywrócenie władzy pułk. Grove.

LONDYN (PAT). — Z Waszyngtonu dobiega: W amerykańskich kołach rządowych zachęcają się liczyć z rewolucją długów wojennych Europy jako nieuchronną koniecznością. Omawiana jest nawet sprawa specjalnego wkładnika przy stosowaniu tej rewolucji wobec poszczególnych dłużników wojennych.

Wkładnik ten ma mieć za podstawę: 1) zdolność płatniczą danego kraju 2) do tymczasowe wypełnianie zobowiązań dłużniczych.

Kraje ze znacznym zapasem złota, z małym bezrobociem i dobrym bilansem handlowym, miałyby płacić wszystko, natomiast kraje, będące w trudnościach gospodarczych, miałyby płacić stosunkowo mniej.

Tymczasowe wywiązanie się z zobowiązań dłużniczych posiadający znaczne poważe. Np. Wielka Brytania, która w swoim czasie zobowiązała się spłacać długi z wysokim procentem, płaciłaby obecnie mniej, natomiast Francja i Włochy, które ustaliły spłaty długów na podstawie niskiego procentu.

SKRÓTY

Pod Tourenne (Francja) lokomotywa manewrowa sderżyła się z podłożem, którym jechał Paul Boncour do Genewy. Resztę drogi odbył minister do Genewy samochodem.

Według statystyki związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych wzrosła do 11 milionów osób.

W Drabowie na Ukrainie rozpoczął się proces przeciwko 43 działaczom komunistycznym, którzy dzięki nadużyciom i gwałtom zrujnowali wiele kolektyw rolnych.

Wkrótce we Francji ma być ukończona budowa specjalnego samolotu do lotów w stratosferę.

Arbitraż w sprawie zatargu w hutnictwie żelaznym

W dniach najbliższych odbędzie się w Katowicach posiedzenie komisji arbitrażowej, powołanej dla załatwienia zatargu w hutach żelaznych na Górnym Śląsku, w związku z istniejącym stanem bezrobocia i obniżką płac akordowych, stosowaną przez pracodawców.

Potrącenia te uważa należy za tymczasowe, albowiem ewentualne rozniary obniżek ustalone mogą być dopiero orzeczeniem komisji arbitrażowej.

Ustawa o funduszu drogowym ulegnie zmianie

Ustawa o funduszu drogowym przewidująca osiągnięcie około 40 milionów zł. na utrzymanie dróg. Tymczasem udało się ściągnąć 10 milionów, a ciężar tego podatku przeważnie zupełnie przemysł samoludowy. Topniejąca liczba samochodów wymownie to ilustruje. Wobec takich wyników usiłują Min. Robót Publicznych i Ministerstwo Drogowy będzie oparty na podatku od materiałów budowlanych.

Polacy — rekordzistami świata

ANTWERPJA. — Podczas odbywających się wczoraj międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, as długodystansowców, Janusz Kusociński uzyskał na 3 km. czas 8:18:8, a więc o 6 sekund lepszy od rekordu Niemego. Wspaniały wynik Polaka wywołał zrozumiałą sensację.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto wyniki:

400 mtr. przez płotki 1) lord Burghley (Anglia) 55 s. 2) Kottstrawski o pierś: 1500 mtr. 1) Lewelock (Anglia) 3:57. 4) Kuzniec 200 mtr. 1) Berger (Holandia) 22 sek. 2) Bziakowski (Polaka); sztafeta olimpijska 1) Holandia 3:35. 2) Anglia. 3) Polska.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Anglia 32 pkt. 2) Polska 31 pkt.

ŁÓDŹ. — Na zawodach lekkoatletycznych o mistrz. Polski dla pań, Weissówna uzyskała w rzucie dyskiem 42 mtr. 43 cm., co stanowi nowy rekord światowy.

Hjeny żerują na bezrobotnych

60 poszkodowanych u prokuratora

Do sądu okręgowego w Warszawie zgłosiła się wczoraj niezwykła delegacja. 60 mężczyzn i kobiet złożyło u prokuratora skargę na oszustwo, którego padli ofiarami. Mianowicie przed kilkoma dniami pojawiło się ogłoszenie, że instytucja, pod nazwą „Zrzeszenie oficerów, emerytów i inwalidów” szuka pracowników. Licznie zgłaszającym się wyjaśniano, że chodzi o oczyszczanie telefonów, tak zwana dezynfekcja. Każdy ze zgłaszających się musiał podpisać deklarację, że zobowiązuje się wykonać swoją pracę sumiennie, a przedewszystkiem żądano złożenia 25-ciu złotych kaucji.

Biedni bezrobotni zanosili do lombardu ostatnie przedmioty, celem zastawienia i wpłacali gotówkę. Gdy nazajutrz zgłosili się do pracy, udając się do przedsiębiorstw celem dezyn-

Sensacyjny proces w niemieckim sądzie

przeciwko 24 komunistom z organizacji terrorystycznej

W sądzie okręgowym w Lipsku (Niemcy) zaczął się sensacyjny proces o organizowanie w Niemczech fabryk materiałów wybuchowych. Na ławie oskarżonych zasiadło 24 członków niemieckiej partii komunistycznej. Siedmiu z pośród oskarżonych mają za sobą dwuletni kurs fabrykacji materiałów wybuchowych i organizacji aktów terrorystycznych, który to kurs ukończyli w Moskwie lub Petersburgu.

Akt oskarżenia zajął sto stron pisma maszynowego i odlatnia niezwykle to procesu,

na co składa się cała historia organizowania przez wysłanników z Moskwy grup terrorystycznych w Niemczech. Paro że miejsce poświęca akt oskarżenia grupie inżynierów i techników, którzy konstruowali bomby o niezwyklej sile wybuchowej. Do grup terrorystycznych — według aktu oskarżenia — werbowano byłych przestępców, najchętniej z pośród poszukiwanych przez władze. Organizacje terrorystyczne rozporządzały milionowymi kwotami, dzięki też pieniądзом i pomocy agentów sowieckich u-

dało się zblić do Sowietów pro wodyrom terrorystów.

W czasie rewizji u oskarżonych znaleziono 40 ton materiałów wybuchowych, lotowe bomby, wiele różnej broni (rewolwery, karabiny, kulomioty).

Prokurator zarządził prowadzenia sprawy przy drzwiach zamkniętych ze względu na udział w akcji terrorystycznej agentów zaprzyjaźnionego mocarstwa (Sowietów).

Sąd ma zbadać 48 świadków i ogromny materiał dowodowy, który będzie rozpatrzony przez 7 rzeczoznawców.

Teroryści zmuszają złodziei do „pracy”

Brali połowę łupów, nie chcą się tego wyrzec mimo kryzysu

Były w Warszawie już różnego rodzaju bandy terrorystyczne. Mielismy bandę Taslemki, Zubowicza, Wieremiejczyka, „Mu-

chy” i t. d. Wszystkie one, ku ogólnej radości zostały zlikwidowane. Zdawało się, że Warszawa została oczyszczona z szumowin. Okazuje się jednak, że i wśród samych przestępców, działających na różne kategorie, istnieją bandy, które terroryzują swych... towarzyszy!

W świetle faktów niesamowita historia przedstawia się w sposób następujący: W dzielnicy północnej miasta, jak zresztą w każdej innej, grasowała banda doliniarzy i złodziei mieli się dosko nale. Ostatnio doliniarze i potokarże zostali steroryzowani przez bandę nożowców, którzy zmusili złodziei do opłacania haraczu w wysokości 50 procent dochodów, uzyskanych z wypraw. Nie mogąc przeciwstawić się bandzie, złodzieje wnosili regularnie haracz i w ten sposób byli pewni, że nie padną ofiarami nożowniczych napadów.

Jednakże o kilka tygodni sytuacja znacznie się zmieniła. Zarówno doliniarze, jak i potokarże, wracali z pustymi rękami z wypraw. Pierwsi — z powodu braku gotówki w skradzionych portfelach, dłużej — ze względu na liczne obławy, urządzone przez policję.

W tych warunkach doliniarze i potokarże oświadczyli kategorycznie „swym” terrorystom, że nie mają z czego płacić haraczu i proszą o zwolnienie z „obowiązków”. Odpowiedź ta nie zadowoliła tragarzy. Wobec tego „biedni” doliniarze i potokarże wezwali tragarzy na „dintojrę”, ale ci z oburzeniem odrzucili propozycję, żądając stanowczo, by złodzieje nadal urządzali wyprawy.

Mimo to złodzieje stanowczo uparli się i przez swych delegatów oświadczyli, że nie mają zamiaru krąść i proponują, by na wyprawy udawali się osobiście sami tragarze.

Kilkakrotnie doszło już do napadów nożowych, ale doliniarze nie ustępują. Jaki będzie wynik konfliktu przekonamy się.

Miljon osób wzięło udział

w otwarciu kongresu Eucharystycznego w Dublinie

Wczoraj w stolicy Irlandji, Dublinie, odbyło się otwarcie międzynarodowego kongresu Eucharystycznego, w którym wzięło udział około miliona osób. W kongresie biorą udział wysłannicy z 24 państw, między innymi z Polski przybyło 80 księży, pod przewodnictwem Kardynała Monda. Na kongres przybył legat papieża, kardynał Lianry. W otwar-

cie drogi okrętu z Anglii do Irlandji nad okrętem leciało 15 samolotów niemieckich, tworząc w locie znak krzyża.

W nocy z niedzieli na postępiatek ne wyszczelniono w Dublinie rozpalone ognie, miasto obrano w standardy i zieleń, w których płonął dym.

Kongres zakończył się 25 b. m.

O czym mówią i piszą?

Zaufanie między narodami — Wezma, ale nic nie dadzą — Triumf polskości na Śląsku

Konferencja lozańska, której pierwszy akt został zakończony wspólną deklaracją głównych mocarstw w sprawie moratorium dla długów wojennych, w dalszym ciągu nie przestaje być tematem ożywionej dyskusji. Scierają się zdania co do wartości pewnych politycznych posunięć na terenie międzynarodowym, choć konferencja sama, po myślnie zakończona, ma przynieść korzyści gospodarce dla świata. Wyraża się pogląd, że konferencja musi w realny sposób uregulować spłatę długów wojennych, zatrzymać pęd państw do ograniczenia wymiany handlowej, przywrócić kredyt, by olbrzymie zapasy złota były produktywnie użyte, zamiast leżeć w skarbcach banków emisyjnych. By to mogło być urzeczywistnione, musi być przywrócone zaufanie między narodami.

„Obaj pionierzy rozejmu politycznego i zbrojeniu wydalili Niemcom kwit na... nieplacenie. Teraz przystępują do żądania od Niemców pokwitowania na wyrzeczenie się przez Schleichera i Hitlera kwestii rewizji traktatów i granic. Czy nie ludzą się, że takie pokwitowanie otrzymają?”
W to trzeba poważnie wątpić. Niemcy lekką ręką przyjmą korzyści, lecz nie wzamian nie chcą dać. Nie zmienili się pod tym względem ani na jotę.

O triumfalnym pochodzie polskości na Górnym Śląsku pisze „Wieczór Warszawski”:
„Dziesięć lat rządów polskich na

G. Śląsku, były jednym triumfem polskości. Sztuczny nalot niemieczy został gruntownie starty. Szkoły przepelniała dziatwa polska, zgermanizowane miasta zostały zdobyte szturmem przez zastępy polskich kupców, rzemieślników, robotników i inteligencję pracującą, dopasowując się do 100-procentowej wsi polskiej.
Jedynie cienka warstwa baronów węglowych, właścicieli fabryk i ob szarników, podtrzymywana przez kurczowo trzymających się posad dyrektorów i inżynierów, jest niemiecka. Ale i tu robimy postępy.”
Mamy nadzieję, że ta „cienka warstwa” zniknie już w najbliższym czasie i nic nie będzie dzieliło Macierzy od jej najcenniejszego klejnotu — Śląska.

Wesoły Kacik

REZERWISTA



Podwórce koszarowe. Na podwórzu rojno od rezerwistów, którzy zjechali się na 4-tygodniowe ćwiczenia. Większość nie zdążyła się jeszcze przebrać w wojskowe mundury.

Do stojącego na podwórzu sierżanta podchodzi chwiejnym krokiem jakiś jegomość i przykłada po wojskowemu dwa palce do filcowego kapelusza.

—Panie wojskowy... ip... nie wiesz pan, gdzie moja kompanja?

Sierżant spogląda surowo.

— Pijany? Czy wy wiecie czym to pachnie? W jakim wy stanie przychodzicie do wojska?!

— Ip... w kawalerskim, panie wojskowy... Nie wiesz pan gdzie moja kompanja?

— Jak wy się zachowujecie?!

— Co tu się stało? — pyta podchodząc porucznik.

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, pijany rezerwista... Nie wie gdzie jego kompanja...

— Co?! Pijany? Z której kompanji jesteście?

— Ip... z mojej...

— Ale z której? Z pierwszej, drugiej?...

— Bo ja wiem... Nie mogę trafić do mojej kompanji... Nie wiesz pan gdzie...

— To skandal! Ja was nauczę co to jest wojsko! Ja wam...

— Panie poruczniku, co tu się stało — zatrzymuje się przechodzący major.

— Panie majorze, melduję posłusznie, pijany rezerwista... Za pomnił z której jest kompanji.

— Cooo?! Ja mu przypomnę! Jak się nazywacie?

— Ip... Walenty Krupka... Nie wiesz pan, gdzie moja kompanja?

— Posiedzi 3 dni w pace, to sobie przypomni. Odprowadzić go do aresztu.

Sierżant odprowadza pijanego jegomością do aresztu.

Po trzech dniach pan major każe sprowadzić do siebie aresztanta.

No, przypomnieliście sobie z której jesteście kompanji?

— Proszę pana majora, nie nie rozumiem! Za co mnie trzymają w areszcie?

— Jako to wiecie?! Za to żeście się tak upili, że nawet nie mogliście trafić do swojej kompanji, żeby rezerwista przyszedł...

— Ja nie jestem rezerwistą! Nigdy nie służyłem! Mam śledzoną chorą i mnie 8 lat temu zwolnili!

— Jaktó?! A co pan robił na podwórzu koszarowym?
— Bo ja wiesz! Widać że to

Najwspanialszy film sezonu
Człowiek Którego Zabilem

w kinie Atlantic
Chmielna 33
p. 6, 8 i 10.

ZE SWIATA PRACY

Ruch zawodowy
FELCZERZY
Centralny Zw. Felczerów na wniosek pp. Galuby i Rosiaka dla propagandy sportu ofiarował łódź rasową pod nazwą „Felczer” klubowi wioślarskiemu „Syrena”. Łódź ta, pierwsza konstrukcji krajowej, kosztowała 5.500 zł.
Działalność Zw. na polu społecznym wyraża się w różnych formach. Przedewszystkiem Zw. uczestniczy w akcji walki z gruźlicą, prowadzi działalność kulturalno - oświatową. Zw. ufundował stypendjum dla studenta medycyny.

KRAWCY
Dzięki zabiegom Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Odzieżowego w władz naczelnych Poznańska Dyrekcja Kolejowa udzieliła większego zamówienia na szycie mundurów kolejarzkich spółdzielni krawieckiej w Poznaniu.

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki chóru Dana. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Koncert solistów. 16.40 Oczyt sportowy p. t. „Pływarte — sportem mas”. 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze”. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Feljeton literacki. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Kupon Bezpłatna pomoc prawna

pijanemu zbłądziłem i znalazłem tutaj.

— To dlaczego pan się pytał gdzie jest pańska kompanja?

— No bo byłem w knajpie, kompanji z kolegami i gdzieś tę kompanję zgubiłem, więc pytałem gdzie jest...

Napoleon Sadek.

PRZED, ZA, PO, PRZED

Zołnierze mają w niedzielę wziąć udział w nabożeństwie. Odnosny rozkaz dowództwa pułku o zbiorce brzmiał:

„Zbiórke wyznacza się przed kościołem za kościołem, o po kościele przed kościołem...”

NAJPOTĘŻNIEJSZA SIŁA WODNA

— Jaka jest najbardziej znana i najpotężniejsza siła wodna?

— Łzy kobiece, panie profesorze!

KOMPLEMENT?

— Drogi przyjacielu! Muszę cię uprzedzić, że poza śliczną buzią oraz inteligencją moja córka nic do małżeństwa nie wniesie.

— To nic nie szkodzi! Niez małżeństw zaczynało ud niczego...

Echa śmiertelnego strzału w Zabkach

Dozorca nocny na ławie oskarżonych

Tragicznie skończyła się dla listonosza Wacława Borowieckiego majówka do Zabek. W bardzo licznej towarzystwie kolegów i młodych pań zabił się Borowiecki aż do późnej nocy. Poczem wszyscy syjni wrażeń wracali wzdłuż toru kolejowego. Przed stacją Zabki Borowiecki odłączył się od towarzystwa, zapowiadając, że za chwilę wróci. Pozostał sam w krzaczkach.

Wycieczkowicze po przejściu kilkudziesięciu kroków usłyszeli odgłos strzału. Zaniepokojeni o Borowieckiego, czy nie stało mu się coś złego, wrócili z powrotem. Nie znaleźli go jednak. Ktoś podał myśl, żeby wrócić się na posterunek policji. Tam zameldowali, o zastanawiającym wypadku. Z pochodniami zbiegli się policjanci na poszukiwania Borowieckiego.

Po dłuższych bezskutecznych usiłowaniach odnalezienia, komendant posterunku policji zwołał gwizdkiem alarmowym dozorców nocnych w majątku hrabiego Branickiego i pniżaczeli poszukiwania. Dopiero wtedy na torze kolejowym znaleziono trupa mężczyzny.

Jak się okazało, był to Borowiecki. Był już nieżywy, otrzymany postrzał w pośladek, przyczem kula utkwiała w sercu. Strzelającym tego wieczora był stróż nocny Franciszek Downar. Zwierzył się on przed kolegami, że strzelał na postrach do człowieka.

Wczoraj Downar zasiadł na ławie oskarżonych. Bronił go adw. Chabielski.

W imieniu rodziny po zabitym adw. Antoni Landau, wniósł powództwo cywilne.

Oskarżony o zabójstwo Franciszek Downar nie przyznawał się do winy, wyjaśniając, że strzelał bezwiednie w kierunku drogi, słysząc stamtąd podjeżżane szmery w zaroślach. Poszczył najpierw psem, pies zaczął ujadać, na co z zarośli posypały się kamienie. Wten czas strzelił, obawiając się napadu.

Liczni świadkowie ustalili różne okoliczności na korzyść oskarżonego i przeciwko niemu. Okolica Zabek znana jest z częstych awantur, bójek nocnych, napadów i kradzieży.

Biegły lekarz sądowy doktor Hummel zaopiniował, że strzał był oddany do listonosza znajdującego się w pozycji pochylonej, jakby na czworakach.

Cała sprawa komplikowała się jeszcze ze względu na wątpliwości, z jakiego rewolweru padł strzał; poza Downarem tej nocy strzelali inni stróże nocni.

Sąd okręgowy uznał, że Franciszek Downar jest winnym pozbawienia życia listonosza Borowieckiego przez nieostrożność i skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem. Ponadto zasądono od niego 580 zł. jako zwrot kosztów pogrzebu.

Na wakacje!

— Już po tarapatach, biedzie!...

Na wakacje dziatwa jedzie, porzucając szkolne mury.

Góry,

lasy, łąki, pola — tam śmiech, szczęście i swawola oczekują dziatwę miłą.

— W szkole było pracy wiele, a więc teraz całkiem śmiele można sobie wypoczywać!

— Jazda, jazda na wywczas, bo z jesienią znów do klasy trzeba wrześć.

A więc skróćcie czas, dzieciaki, godziwemi rozrywkami, zabawami

i, czym sami chcecie.
— Tak! jest porządek rzeczy na tym bołym świecie! Serwis.

Biedny student otrzymał spadek dzięki adwokatowi „Ostatnich Wiadomości”

Jak wiadomo, „Ostatnie Wiadomości” udzielają swym czytelnikom bezpłatnie pomoc prawną. Nasi adwokaci załatwili już legjon interesantów, którzy zgłosili się do nich z kuponami „Ostatnich Wiadomości”. Jak doniosła rolę odgrywa nasz Dział Prawny w życiu zainteresowanych, niech świadczy poniższy list, który drukujemy w dosłownym brzmieniu:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uważam za swój moralny obowiązek, aby Mu na łamach Jego poczytnych „Ostatnich Wiadomości” złożyć serdeczne podziękowanie za nieocenioną pomoc jaką mi okazał Dział Prawny w osobie p. mecenasa Adolfa Tokarskiego.

Ta droga chęć spłacić chociaż część długów, jaki zaciągnąłem wobec Działu Prawnego pisma, a w szczególności wobec adw. Tokarskiego, który z całym poświęceniem wziął na siebie cały ciężar mojej sprawy spadkowej i prowadził ją zupełnie honorowo.

Była to sprawa bardzo trudna do przeprowadzenia — moim zdaniem, wprost beznadziejna, stem bardziej, że pełnomocnik strony przeciwnej, pierwszorzędny adwokat Władysław Winnicki czynił nad ludzkie wysiłki, aby sprawę na rzecz swych mocodawców przeprowadzić.

Sprawa miała mniej więcej taki przebieg: Ojciec mój zapisał testamentem majątek wartości około 30 tysięcy zł. mojej siostrze i jej mężowi, wyznaczając pozostałym dzieciom minimalne spłaty, a mnie, będącemu na studiach w Warszawie, wyznaczył uprzedzić wpaść na pomoc, jakie tylko będę potrzebował

aż do ukończenia tychże, lecz zapisobiorcy od śmierci ojca nie okazali najmniejszej chęci udzielenia mi chociażby minimalnej pomocy.

Wobec takiego stanu rzeczy byłem zmuszony na prowadzenie niedługo ży wota studenckiego, zarabiając, licho płatniemi korepetycjami, na swoje utrzymanie. O wystąpieniu na drogę sądową o należny mi spadek ani nawet nie śniłem, gdyż nie orientuję się w labiryncie prawnym, a wziąć do sprawy adwokata też nie mogłem, bo czemuż uiściłbym należne za to honorarium?

Dopiero dzięki Działowi Prawnemu „Ostatnich Wiadomości” zostałem skierowany do p. adw. Tokarskiego, który nie ograniczył się do fachowej porady prawnej, lecz podjął się prowadzenia całej sprawy bezpłatnie.

Mistrzowsko zredagowana skarga do Sądu Okręgowego przez adw. Tokarskiego miała ten skutek, że Sąd Okręgowy uznał testament mojego ojca za nieszkodzący moim prawom do spadku, t. j. do nierozrządzałnej części tegoż. Następnie, gdy adw. Winnicki założył skargę apelacyjną od wyroku Sądu Okręgowego, p. mecenas Tokarski swoją świetną repliką odparł zarzuty przeciwnika i sprawił to, że dziś mam w ręku tytuł wykończony zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego.

Po tylu latach ciężkiej pracy i nieustannej męki życiowej będę mógł nareszcie z nadzieją patrzeć w lepsze jutro, dzięki pomocy p. adw. Tokarskiego, za co Mu, jakoteż „Ostatnim Wiadomościom” na tem miejscu serdecznie dziękuję, nie mogąc narazie maczej okazać swej wdzięczności.

Z poważaniem

W. W.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sędzia śledczy mówił do Krystyny:

— Obowiązkiem naszym jest bronić panią, gdy niewinność pani wyjdzie najaw, lub też ukarać, gdyby się okazało przeciwnie.

Krystyna spojrzała na krucyfik, zawieszony nad żalobną kołyską, i szepnęła:

— O, Jezu miłosierny, spraw, aby dali wiarę mym słowom!...

Nie miała siły dłużej stać, siadła więc na krześle, mówiąc:

— Panowie zechcą łaskawie mi wybaczyć, ale jestem zbyt wyczerpana, aby móc dłużej stać. Choć właściwie dziś mi nawet trochę lżej. Głowa mi nie ciąży tak, jak jeszcze wczoraj. I już nie czuję duszności ani mdłości, jak zazwyczaj...

Krystyna nie wiedziała bowiem, że już Ławczak zagasił piec hutniczy. Rzeka:

— Proszę mi zadawać pytania. Na pamięć tego niewinnego maleństwa, które za chwilę już stąd zabiorą, a które teraz już jako aniołek przebywa w niebie, przysięgam panom, iż z ust moich usłyszycie czystą prawdę i tylko prawdę, bo wiem, że tylko prawda może mnie ocalić.

— Ma pani zupełną słuszość. Prosimy więc o całkowitą szczerłość.

— Wiem dobrze, o co mnie oskarżają. Słyszałam groźne okrzyki tłumy, któremu przecież nie uczyniłam nic złego, i za który modłę się codziennie. „Odpuść im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią”.

— O cóż tłum panią oskarża?

— ... że otrulałam to dziecko.

— A pani?...

— Ja?...

— Tak, co pani odpowiedziała na to oskarżenie?

— Zaprzeczyłam mu z całą siłą mego bólu i oburzenia. Bywają oszczerstwa tak podle i nieprawdopodobne, że aż człowieka rozbrajają. Pocóżbym miała się pozbywać tego maleństwa? Jeżeli jego narodzenie mnie szańbiło, to jego śmierć wszak nie przywróciłaby mi czci. Nie zabija się bez celu. A jaki ja mogłam mieć cel w zabiciu tego dzieciaczka?

— Może pani obawiała się oburzenia męża?

— Nie. Byłam pewna, że mąż mnie kocha praw-

dziwie; jeżeli zaś kocha prawdziwie, to mi ufa; jeżeli ufa, to nigdy nie zwątpi o mojej niewinności.

— O pani niewinności? — zapytał Barycki nie bez ironji.

— Tak — odparła stanowczo, śmiało podnosząc głowę do góry i patrząc sędziemu śledczemu niezachwianie prosto w oczy.

Uczyniła to, pomimo smutku, jaki miała w oczach, pomimo świadomości niebezpieczeństwa, jakie jej groziło — z taką dumą, a spoglądała okiem tak jasnym, spokojnym, nieskazitelnie czystym i świetlanym, że... obaj przedstawiciele władzy byli poważnie zmieszani...

Barycki wszakże szybko ochłonął i widząc, że badanie zbacza na niepożądane manowce, postanowił trzymać się mocniej drogi właściwej. Zapytał:

— Zechce mi pani łaskawie podać dokładnie, jak pani spędziła wczorajszą wieczór, noc, i tak dalej, aż do tej chwili.

— Od której godziny liczy pan wieczór?

— Powiedzmy: od ósmej...

— Nic łatwiejszego. O tej porze mniej więcej właśnie powrócił mój mąż. Musiałam mu opowiedzieć wszystko... wszystko, o co mnie oskarżają ze wszelkimi pozorami słuszości, a jednak aż nadto bezpodstawnie...

— A potem?

— Potem przeszedł tędy doktor Renicki. Mąż mój go zauważył i poprosił do nas. Doktor oświadczył wyraźnie, że jego zdaniem to maleństwo nie umarło śmiercią naturalną. I poszedł. Wnet potem mój też wyszedł, zabierając mi moje dzieci... Tak; tak... wydarł mi je... wykradł!... Niedobry!... Zemdlalam z rozpaczy...

Zatrzymała się na chwilę, bo łzy dławily ją na wspomnienie rozłąki z dziećmi. Zebrała wszakże resztki sił i mówiła dalej:

— Gdy się ocknęłam usiłowałam sobie zdać sprawę z potwornego oskarżenia, rzuconego na mnie przez doktora Renickiego... oskarżenia, którego nie miał nawet odwagi wypowiedzieć przede mną stanowczo i bez wykrętów... ale co do którego nie miał śnać wątpliwości... Znać to było po jego tonie, po spojrzeniach, po wszystkim...

Otarła łzy, płynące potokami z jej oczu, poczem nieco uspokoiwszy się, rzekła:

— Napadł mnie nieodparty mus, aby za nim biec, dopędzić go, błagać, aby przynajmniej nie rozpowszechniał swego podejrzenia... że to byłoby z jego strony bardzo niktzemne, podle... że to byłaby dopiero ohydna zbrodnia — tak kłaść cześć niewinnej kobiety... A potem też ogarnął mnie taki żal za dziećmi, że postanowiłam je odszukać... Pchana temi dwoma uczuciami, biegałam na oślep po polach i lasach, szukając doktora albo męża...

— I na czym się skończyło?

— Na niczem. Siły moje się wyczerpały. Padłam beziłnie gdzieś przy drodze i zemdlalam. W tym stanie omdlenia znalazł mnie Jan Bereński i odprowadził do domu... Oto wszystko...

Barycki rozejrzał się po pokoju. W kącie znalazł suknię silnie zabłoconą. Od czasu, gdy mu Ławczak zwrócił uwagę na rozmaite barwy błota, nietrudno mu było już stwierdzić, że to żółtawe błoto o barwie gliny pochodziło z okolic zameczka myśliwskiego.

Zapytał:

— Była pani, zapewne, w okolicach zameczku myśliwskiego?

— Możliwe... dokładnie nie przypominam sobie... Ale zdaje się, że tak...

— A to omdlenie... O której godzinie mniej więcej mogło się wydarzyć?

— Trudno mi, doprawdy, na to odpowiedzieć... Byłam, jak szalona... Zupełnie nie wiedziałam, co się ze mną dzieje...

— Czy pani wie, że pani znajdowała się w okolicy zameczku myśliwskiego o tej samej porze, gdy tamże został zamordowany doktor Renicki? Wszyscy dookoła oskarżają panią...

Rzecz dziwna — Krystyna wcale się tem nie oburzyła.

A może jeszcze niedokładnie zrozumiała? Czy też po tylu udrękach wpadła już w zupełną obojętność?

Jednak zapytała:

— I panowie w to... uwierzyli?

— Albo uwierzmy, albo nie. To zależy od pani. Co pani ma na swoją obronę?

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Hipek opowiadał Katarzynie o ślubie Wilewicza:

— Ślub będzie u Wizytek. To parafia panny młodej. Bardzo wielki i piękny ślub będzie. P. tem wspaniała uczta weselna się szykuje...

Widząc, że Kaśka go już nie słucha, zapytał:

— Czy ja już nie będę dziś potrzebny?

— Nie.

— Włęcz idę spać. A w razie, gdyby co było potrzeba proszę tylko zawołać na podwórze, usłysze i przylecę duchem.

Hipek spał bowiem w komórcie, przylegającej do baru od podwórka.

Nawet mu nie odpowiedziała.

Zbyt była zajęta myślą o ślubie Wilewicza. Choć właściwie, cóż prostszego? Dlaczegożby Wilewicz nie miał się żenić? Nie ślubował przecież czystości! I co jej do tego? Czyż mogła liczyć na jego miłość? A tembardziej, żeby się ożenił... z nią? Skąd?

Ale to wszystko jeszcze bardziej ją przygnębiło i jeszcze bardziej jej obrzydziło życie.

Udała się na spoczynek, ale przez całą noc oka nie zmrugała.

Nazajutrz poszła w stronę Wizytek. Już zdaleka widziała tłumy osób, przyglądających się przygotowaniom do ślubu. Znowu jej się serce ścisnęło...

Przypomniała sobie swój ślub, cichy, tajemni-

czy, jakby ukradkiem brany w kościółku farenckim. Westchnęła głęboko...

„Nieznacznie prześlizgnęła się do kościoła i ukryła się w bocznej nawie.

A oto weszli państwo młodzi...

Kaśka przyjrzała się bacznie.

Panna młoda wyglądała bardzo pięknie. Obcisła suknia uwydatniała jej zdrową bardzo kobiecą budowę. Otwarte, szczerze, szlachetne oczy były nieco zaczerwienione wzruszeniem. Były to bezspornie łzy... szczęścia.

Ale widocznie zaraźliwe. Bo w tej samej chwili Kaśka odruchowo zakryła twarz rękami i także rozplakała się. Dlaczego?... Kto wie...

W każdym razie nie ze szczęścia. Raczej z żalu, bólu, wstydu i rozpaczy...

Bo i cóż ją teraz czeka? Komu zaufa? Kto ją obroni? Jak wyrwie się z matni, jak wyprowadzi z manowców życia?

Fala wspomnień załamała jej serce. Przypomniała sobie chwile, spędzone z Wilewiczem w wiejskiej komórcie karczemnej, ale znacznie bardziej te niedawne, gdy starał się swym ujmującym głosem dodawać jej otuchy i nadziei, wreszcie ów jego płomienny pocałunek, który wciąż jeszcze palił ją rozkosznie.

Wierzyła w niego. Nie łudziła się, aby mogła

wznięć miłość wzajemną, ale choćby szczerą przyjaźń.

A teraz już przypało! Teraz cały należy już do innej, tej, którą podziwiała przed chwilą i którą uznał za godną siebie. Cóż teraz jeszcze mógłby uczynić dla niej, Kaśki, która go przecież uważała za jedyną swą nadzieję, za jedyną ostoję życiową?

Nic.

Nawet, zapewne, już widywać im się nie będzie wolno.

Rozległy się dźwięki organów, chór zaintonował „Veni, Creator”...

Coraz potężniej płynęły niebiańskie melodie, gra organów i śpiew chóru stwarzały nastrój, że zdawało się, iż niebo się otwiera i błogostawi młodej parze. Mimowoli wszystkim napływały do oczu łzy, łzy wzruszenia, przejęcia i upojenia, pokory przed świętym sakramentem, łączącym dwoje istot ludzkich nierozzerwalnym związkiem dożgonnym.

Ceremonja była skończona. Ku pannie młodej rzuciły się z całusami wszystkie koleżanki z magazynu z Jasią na czele. Sama pani Ernestyna taka była splakana, że aż uspokoić się nie mogła, choć żartowano z niej, że już drugą swą pracowniczkę wydaje za milionera. Cóż to dalej będzie?

Gdy Wilewicz miał Kaśkę, poczuł na sobie siłę jej wzroku. Spojrzał w tę stronę i oczy ich skrzyżowały się.

Dalszy ciąg nastąpi.

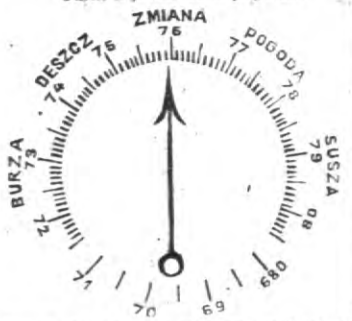
CZERWIEC

21

Wtorek

Dziś: Alojzego
Jutro: paulina
Wsch. sl. g. 3 m. 14
Zach. sl. g. 20 m.

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 28 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Matura w seminarjum żeńskim

W ub. sobotę zostały zakończone egzamina maturalne w Państwowym Seminarjum Nauczycielskim Żeńskim.

Egzamin złożyły: Glazerówna Cyra, Horbaczewska Janina, Juchniewiczówna Genowefa, Komarówna Franciszka, Łukomska Helena, Mejłunasówna Marja, Michalakówna Irena, Prószyńska Marja, Popławska Pelagja, Pyszkówna Marja, Stecewiczówna Zofja.

Wycieczka z Białegostoku

W dniu wczorajszym bawiła w Grodnie b. liczna wycieczka uczniów gimnazjum państwowego w Białymstoku.

Uczniowie przybyli z własną orkiestrą. Cały dzień poświęcili zwiedzaniu miasta i jego zabudów.

Z komisji poborowej

Dziś i jutro dodatkowe ostatnie dwa dni dla poborowych z całego powiatu i miasta oraz przegląd ochotników.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Najwspanialszy film świata

Sterowiec L. A. 3.

dramat bohaterstwa i wielkiej miłości w r. gl. Jack Holt i Fay Wray

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

BETTY COMPSON i IWAN LEBIEDIEW w potężnym dram. dźwięk. p.t.

Znajoma z ulicy

wstęp 60 groszy

Kino PALACE Orzeszkow. 13

IWAN PETROWICZ w filmie p. t.

„CAREWICZ”

wstęp 40 gr. Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Kupujcie wyroby krajowe!

Sądny dzień asów grodzieńskiego świata złodziejskiego

W dniu wczorajszym korytarze sala rozpraw karnych Sądu Okr. zaroily się od półświatka grodzieńskiego, licznych podejrzanym typów i typków rozmaitej płci i wieku.

Na ławie oskarżonych zasiadły tym razem niebyłejakie tuzy: Józef Bubko, Ludwik Poczubut i Kazimierz Szeszko. Jako przyczepka — Szyja Montag.

Jeszcze w drodze do Sądu pobili się Bubko z Szeszką i Poczubutem, lecz natychmiastowa interwencja konwojujących policjantów uśmierzyła areztowanych.

Wszyscy trzej przebywali w więzieniu grodzieńskim. Na ławie oskarżonych zasiadli za dokonanie szeregu kradzieży w postaci garderoby, ubrania na sumę 1000, 800 i 500 zł.

Niezwykle ciekawe szczegóły wyłoniły się w dalszym ciągu rozprawy. Oto okazało się, że wykorzystywali poszkodowanych, żądając od nich okupu.

Jak stwierdzili świadkowie i oskarżeni we własnych wyjaśnieniach, poszkodowanym ktoś podsuwał propozycje, że jeśli chcą odzyskać skradzione rzeczy to mogą to uczynić wyłącznie przez znanych zawodowych złodziei którzy za stosunkowo niewielką opłatą odszukają łatwo rzeczy.

W ten sposób poszkodowani zwrócili się do Szeszki, Poczubuta i Bubki, którzy przyjmowali od 100 do 150 zł. i trzeba przyznać, że rzeczy zwracali.

Wszyscy oskarżeni do winy nie przyznali się.

Jednakowoż rozprawa wykazała wiele momentów obciążających i Sąd uznał w przeważnej części czyny zarzucane aktem oskarżenia za udowodnione.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Bubko został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, Szeszko na 4 lata więzienia zamieniającego dom poprawy, Poczubut na 3 lata więzienia zam. dom poprawy i Montag na 3 miesiące.

Na wymiar kary wpłynęła okoliczność, że Bubko był 9-krotnie karany przeważnie za kradzież, w tem większe kary jak 1 rok więzienia, 2 lata domu poprawy 3 l. więzienia już odbył. Szeszko 8-krotnie karany, Poczubut zaś 3-krotnie. Wobec tego Sąd nie mógł zastosować okoliczności łagodzących.

Obrońca w osobach adw. Ruthe i adw. Daniłowicza zapowiedział na miejscu apelację. Rozprawie przewodniczył sędzia Merle przy współudziale sędziów Onichimowskiego i Dessina.

Podrzutek

Jakaś nieznana sprawczyni podrzuciła dziecku płci męskiej w wieku 10 dni na schodach domu przy ul. Jerolimskiej 14.

Dziwnym zbiegiem okoliczności podrzutek pierwsza spostrzegła i zaopiekowała się kierowniczką Żłobka Miejskiego.

Letni rozkład jazdy pociągów

Czas przyścia pociągów osobowych do i z Grodna według rozkładu jazdy od dn. 22 maja 1932 r.

Czas odejścia	z	GRODNO		do	Czas przybycia
		Przyj.	Odjazd		
0.20	Warszawy Gł. pośp.	5.06	5.13	Wilna	7.50
9.25	" Wil. osob.	14.52	15. —	"	18.20
22.05	" " "	3.29	3.41	"	6.40
23.25	Wilna pośp.	1.42	1.49	Warszawy Gł.	6.30
9. —	" osob.	12.10	12.18	" Wil.	17.25
20.45	" " "	0.01	0.19	"	5.50
10.50	Białegostoku p.t.w.	13.17	15.32	Białegostoku	18.10
18.55	" osob.	20.30	20.40	Oran	22.15
6.10	Oran	7.40	8.35	Białegostoku	10.10
17.35	Wilna	20.35	20.50	Suwałk	23.10
6.05	Suwałk	8.23	8.38	Wilna	11.12
21.30	"	23.55	5.23	Suwałk	7.45
22.20	Wołkowysk. Mosty	1.30	15.50	Mostów i Wołkow.	19. —
6.35	Skidla	7.35	5.20	Skidla	6. —
9.25	Jeziór	10.50	6.25	Jeziór	7.55

Echa krwawego napadu Łopateckiego

W chwili, gdy Łopatecki planował napad na pocztę, brat jego w Wilnie przygotowywał się intensywnie do egzaminów maturalnych w gimnazjum państwowym.

Więść o dokonaniu napadu

dotarła doń w dniu kiedy miał składać ostateczny ustny egzamin. Podziało to nań tak deprymująco, że obłożnie zachorował nie mógł przystąpić do egzaminów.

Zamiast meczów na boiskach ciągłe awantury i bójk

Ostatnie mecze piłki nożnej obfitowały w dotychczas rzadko zdarzające awantury.

Grodzieńska drużyna Kraft rozgrywała mecz w Białymstoku z tamtejszą Makabi. Sędzia p. Janecki wobec brutalnej gry grodnian wydalil z boiska 4-ch graczy z Kraftu. Jeden z graczy uszczuplonej drużyny podbiegł do sędziego i rzucił mu w twarz: „Pan sędziuje, jak szewc...”

W odpowiedzi sędzia wymierzył śmiałkowi siarczysty, sportowy policzek, gracz odparował cios kopnięciem sędziego.

Na tą scenę nadbiegł drugi sędzia, wy dobył rewolwer — powstał nieopisany tumult i hałas. Mecz przerwano. Obaj sędziowie zdołali wyjść cało z boiska dzięki ochronie policji.

Nie lepiej się działo w tym samym dniu w Suwałkach,

gdzie spotkały się drużyny Z. K. S. Białystok i miejscowa Makabi. Sędziował p. Pomernian z Białegostoku.

Przy stanie 3:2 na korzyść białostoczian, publiczność niezadowolona z posunięć sędziego wkroczyła na boisko pobila sędziego i graczy. Mecz przerwano. Interwencja policji przywróciła spokój.

Na zakończenie nie można powstrzymać się od paru słów uwagi o dotychczasowych wynikach Cresovii. Ostatni mecz Makabi — Cresovia dał wynik 2:0. Słowem z 7 spotkań w 1-ej rundzie jedynie z najsłabszą drużyną Makabi suwalską był rozegrany na korzyść Cresovii. O ile w 11-ej rundzie nie nastąpi poprawa grozi haniebne przejście do kl. B. Czyż Cresovia pozwoli na takie poniżenie?

18 spraw karnych w Sądzie przeciwko jednemu oskarżonemu

W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim stanął przed pulpitem oskarżonych Walenty Osiniński, który odpowiada za 18 sprawek.

Rekordowa ilość aktów oskarżenia zarzuca mu dokonanie szeregu oszustw na szkodę nawiych kmiotków.

Osiniński pomimo, że pobierał znaczną rentę inwalidzką zarabiał jeszcze jako pokątny doradca.

Specjalnością jego było po-

średniczenie w załatwianiu spraw związanych z emigracją do Ameryki. Ograniczało się to do pobierania zaliczek bez wzajemnych świadczeń.

Znane są jego sztuczki, przy pomocy których wykorzystywał swe podobieństwo do znanego w Grodnie adwokata.

W dniu wczorajszym sąd rozpatrzył szereg spraw, ogłoszenie wyroków spodziewano jest dziś.

Pokątny rzezak omal nie udusił się w szafie ukryty przed władzą

Ponieważ za ubicie nawet marnej „żywny” należy opłacać różnorodnie koszta miastu a jeśli chodzi o rytuałny ubój również i rzezakom, nic dziwnego że handlarze uchylają się jak umieją.

Z magistrackimi opłatami

łatwiej, poprostu w ciemnym chlewku wszystko się załatwia, a w koszykach roznosi się na sprzedaż. Gorzej, jeżeli chodzi o rytuałny ubój: rzezaka nie zastąpi byle rzeźnik.

Ostatnimi czasy i na tem polu zapanowała konkurencja. Pojawili się pokątni rzezacy, co potrafią taniej załatwić, niż konkurenci z gminy.

Właśnie jeden z takich załatwił się bardzo zgrabnie na Przedmieściu z pięknym cielakiem, gdy w tem zauważono policjanta. Śmiały rzezak co przed chwilą potrafił uśmiercić ciele, schował się w popłochu do szafy przepelnionej ubraniami.

Policjant przez cały kwadrans przeprowadzał rewizję w poszukiwaniu rzezaka, wreszcie bez rezultatu odszedł.

Gdy otworzono szafę uderzył niemiły odór, a „bohater” leżał zemdłony. Sławny felczer na przedmieściu, który podobno był raz w Warszawie, orzekł, że jeszcze 5 minut a biedaczek jużby się udusił...

Kino - Dźwiękowe „Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

seanse popoł. od g. 2-ej dziś wstęp 40 gr.

DZIEJE DUSZY (Żywoł św. Teresy)

Legenda południowych mórz p.t.

„TABU”

seanse o g. 6, 8 i 10

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza-Sznigłego 6.

Redaktor przyjmuje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośzeniem do domu i zamiejscowa zł. 3, — przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-cio szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpalitowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryza-Sznigłego 6.